

Imigracja, integracja, tożsamość

Kacem El Ghazzali

Abdallah Laroui, jeden z czołowych filozofów z Maroka, mojej starej ojczyzny, napisał kiedyś: „Europa to muzeum świata”.

Ma rację, tym bardziej, że wyraża tę opinię z uznaniem. Europa przechowuje część pamięci o ludzkości i jej historii. Należą do niej dzieła sztuki, ale także takie osiągnięcia jak prawa człowieka.

Znajdują się one teraz w ogniu krytyki: wiele krajów żąda, aby Europa zwróciła część dzieł sztuki z Afryki lub Azji do krajów pochodzenia. Jednocześnie po raz kolejny pojawia się żądanie, aby Europa zrelatywizowała uniwersalizm praw człowieka. Czy ci, którzy te postulaty głoszą, naprawdę je przemyśleli? Zastanawiam się: czy Ibn Ruschd (Averroes) naprawdę chciałby, aby manuskrypty jego dzieł i ich łacińskie przekłady zostały zwrócone jego arabskim czytelnikom po tym, jak muzułmanie w Maroku spalili jego książki i wysłali go na wygnanie do Hiszpanii? Przede wszystkim: niewiele się zmieniło od tego czasu. „Awerroejczycy” wciąż są prześladowani w świecie muzułmańskim – ponieważ kierują się w swoim myśleniu krytycznym racjonalizmem. W obliczu przemocy i wojny poszukują oni nie tylko części swojej historii w muzeach europejskich, ale także chcą uciec na Zachód.

Żegnaj śnie

Imigranci postrzegają Europę jako miejsce, w którym ich ideały są wciąż żywe. Jednak każda osoba ze świata islamskiego ma własną wizję tego snu. Niektórzy chcą poprawić swoją sytuację ekonomiczną; inni uciekają przed terrorem, wojną i zniszczeniem; inni z kolei trzymają się kurczowo absurdałnych idei na temat kalifatu i chcą Andaluzję umieścić z powrotem na

islamskiej mapie świata. Niektórzy marzą o Europie jako doskonałym ucieleśnieniu wolności, dalekiej od „orientalnego despotyzmu” (Bassam Tibi).

Ten sen europejski dla niektórych nowo przybyłych szybko się rozwiewa, gdy nagle taki przybysz słyszy swoją nauczycielkę języka mówiącą, że wszyscy ludzie mają tę samą godność: chrześcijanie, żydzi i muzułmanie, kobiety, mężczyźni i homoseksualiści. Lub gdy słyszy pracownika socjalnego, wygłaszającego pochwały na temat integracji. Lub gdy słucha mimowolnie głosów polityków, których opinie na temat integracji różnią się tak bardzo, jak ich wizje ideologiczne.

Jedno jest pewne: żądanie integracji jest postrzegane przez wielu przybyszów ze świata muzułmańskiego jako oskarżenie – traktują je jako potwierdzenie, że chodzi tu o wykorzenienie kulturowej różnicy, która z europejskiego punktu widzenia jest nieakceptowalna. Rozumieją integrację jako zdradę własnej religii. Jako akt zaprzeczenia własnej tożsamości i kultury, a nawet jako przestępstwo – według hasła Recepa Tayyipa Erdogana: „Asymilacja jest zbrodnią przeciwko ludzkości”.

Już zintegrowani

Jednakże druga strona też wykazuje duże niezrozumienie tematu. Błędem jest sądzić, że każdy, kto przyjeżdża do Europy ze świata muzułmańskiego, koniecznie potrzebuje integracji. Są ludzie, którzy nie tylko przybywają zintegrowani, ale są nawet w duchu oświeconymi Europejczykami. Uważają Zachód za historyczne ucieleśnienie podstawowej idei nowoczesności, wolności i praw człowieka. To sprawia, że Europa jest częścią ich osobistej tożsamości – ponad barierami geograficznymi, językowymi i etnicznymi.

Ensaf Haidar, żona saudyjskiego pisarza i więźnia politycznego Raifa Badawiego, jest jedną z tych [imigrantów], którzy żyli w Europie duchowo na długo przedtem, nim przybyli tutaj fizycznie. Kiedy Raif został aresztowany za obrażanie islamu

oraz stworzenie liberalnego forum internetowego i skazany na dziesięć lat więzienia i tysiąc batów, Ensaf z trójką dzieci została zmuszona do opuszczenia Arabii Saudyjskiej. Znam tę dzielną kobietę. Zapytałem ją o jej nowe życie w kanadyjskim społeczeństwie. Jej odpowiedź była jasna i szczerą: „Nie potrzebowałam żadnej integracji. Przybyłam w pełni zintegrowana”.

To, że Ensaf przybyła do Kanady już w pełni zintegrowana i jako duchowa Europejka, nie powinno nikogo dziwić. Nigdy nie uważała zachodnich wartości za zagrożenie dla swojej rodziny lub religii. Zawsze chciała, aby jej dzieci żyły wolne. Nigdy nie była jedną z tych muzułmańskich matek, które zmuszają swoje córki do noszenia chusty lub mają problemy z zaproszeniem kolegi z klasy do domu.

Chociaż Ensaf dorastała w konserwatywnym społeczeństwie, udało jej się pokonać ten trudny wewnętrzny konflikt między przeszłością a współczesnością, plemiennością a uniwersalizmem. Podjęła decyzję, że chce zostać obywatelką świata i nie być zredukowaną do przynależności religijnej, etnicznej lub geograficznej – choć oznaczało to groźby i sankcje społeczne ze strony jej rodziny. Krótko mówiąc, ci, którzy przyjeżdżają do Europy już zintegrowani, podjęli [jeszcze] w swojej geograficznej ojczyźnie decyzję o tym, że są demokratami, a nie despotami, ludźmi świeckimi, a nie teokratami.

Uniwersalne wartości

Dla takich ludzi słowa „wschód” i „zachód” odnoszą się nie do obszarów geograficznych, ale do dwóch sposobów myślenia, które wykraczają poza granice geograficzne i kulturowe. W Europie żyją dżihadyści, którzy marzą o islamskim kalifacie, ale istnieją młodzi mężczyźni i kobiety w Arabii Saudyjskiej i Pakistanie, którzy podążają śladami Awerroesa, Kanta i Woltera, i niosą kaganek oświecenia. Zachód to nie tylko Zachód, a Europejczycy to nie tylko ludzie urodzeni w Europie.

Raif Badawi i jego przyjaciele w Arabii Saudyjskiej przypominają nam, że prawa człowieka są uniwersalne, a Europa należy do wszystkich tych, którzy są oddani wartościom Oświecenia. Bez Badawiego i jego towarzyszy w świecie muzułmańskim, którzy sprzeciwiają się teokracji i tyranii islamu, bez niewolników z Haiti, którzy w walce z Francuzami śpiewali pieśń rewolucji francuskiej i w ten sposób przypomnieli swoim dręczycielom, że w swojej megalomanii zdradzili wyznawane wartości – bez nich oświecenie pozostałoby jedynie wydarzeniem historycznym, zarezerwowanym dla określonej grupy etnicznej i ograniczonym do obszaru swego powstania.

Dopiero prawdziwi przyjaciele oświecenia, którzy nie pochodzą z Europy, nadają jego wartościom uniwersalną wartość.

Integracja jest trudna. Człowiek musi uwolnić się z pęt dziedzicznych i nabytych przynależności. Integracja wymaga dbania o siebie i samodzielnego myślenia. Integracja może się nie udać. I to się dzieje wciąż i wciąż.

Ale odpowiedź nie powinna się skupiać na większej liczbie programów integracyjnych i większych inwestycjach w integrację. Imigranci lub uchodźcy, którzy odrzucają wartości liberalizmu i sekularyzmu, nie robią tego z tego powodu, że ich nie znają. Przeciwnie, dokładnie wiedzą, czym jest liberalizm i sekularyzm – i świadomie odrzucają te wartości, ponieważ rozumieją je jako antytezę swoich przekonań. Odrzucenia nie da się anulować nawet przez najlepszy kurs integracyjny.

Integracja to decyzja

Ci, którzy odrzucają zachodnie wartości i zachodni styl życia, nigdy nie zaakceptują tego, że mężczyźni i kobiety są równi; że wybór religii lub nawet decyzja o nie wyznawaniu żadnej religii to prawa człowieka; że sztuka jest chroniona przez wolność słowa i że tej zasady należy bronić, nawet jeśli

chodzi o przedstawianie proroka.

Integracja to indywidualna decyzja połączona z poczuciem odpowiedzialności za społeczeństwo, które nas przyjmuje. To imigrant jest przede wszystkim odpowiedzialny za sukces lub porażkę jego integracji. Ważne są programy pomagające migrantom w nauce języka lub znalezieniu pracy, ale integracja językowa i zawodowa nie są jedynym wskaźnikiem osobistego sukcesu integracji jako takiej.

Umiejętności językowe i niezależność finansowa są oczywiście niezbędne dla udanej integracji, ale ten proces wymaga znacznie więcej. W przeciwnym razie Mohammed Atta, jeden z terrorystów z 11 września, który studiował w Niemczech, byłby przykładem udanej integracji. Przede wszystkim: ten, kto wymaga od przybyszów integracji, nie chce bynajmniej piętnować różnic kulturowych. Wezwanie to jest raczej zaproszeniem do bycia obywatelem, Europejczykiem, uniwersalistą. To jest swoisty zawór bezpieczeństwa przeciwko osobom odpowiedzialnym za politykę tożsamości, które próbują uczynić z państwa własność konkretnej religii, rasy lub klasy. Być obywatelem oznacza być demokratą, szanować wolność swojej córki i uznawać wolność słowa, nawet wtedy, gdy wyśmiewane są najświętsze wartości.

Kto nie jest gotowy na przyjęcie i obronę tych wartości; kto chce jednocześnie czerpać korzyści z zalet nowoczesności, ale odrzuca nowoczesność w sferze wolności osobistej i liberalizmu; kto wybiera politykę tożsamości według której przynależność do zbiorowości decyduje o zachowaniu człowieka, ten powinien poszukiwać swego miejsca poza Europą.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken

Na podst. <https://www.kacemelghazzali.com>

Tytuł – red. Euroislam